

Wojciech Włoskowicz

(Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków,
e-mail: wloskowicz@gmail.com)

ORCID: 0000-0002-6146-7822

NOWOMOWA PSEUDOMETANAUKOWA? O JĘZYKU POLSKIEJ POLITYKI NAUKOWEJ

1. WSTĘP

Zadaniem językoznawców jest bieżąca refleksja nad językiem. Jako naukowcy i jako humaniści zobligowani są też do refleksji nad nauką i życiem naukowym. Punktem wspólnym tych obowiązków jest krytyczna obserwacja języka nauki oraz języka dyskusji o nauce.

Głośna w ostatnich latach reforma systemu nauki, której prawny kształt zapisany został w tzw. *Ustawie 2.0* (w materiałach MNiSW określanej też mianem *Konstytucji dla Nauki*¹), przyniosła ze sobą znaczną liczbę tekstów (prawnych, publicystycznych i „eksperckich”). Po raz pierwszy w debacie o organizacji życia naukowego w Polsce z taką intensywnością zastosowano narzędzia PR-u i marketingu politycznego, których ważnym składnikiem jest płaszczyzna leksykalna i tekstowa. Język tego dialogu (często będącego w istocie monologiem) nosi wiele znamion zjawiska tradycyjnie zwanego w polskim językoznawstwie *nowomową*, wobec czego wskazane jest podjęcie rozważań nad ową *newspeak* elit polskiej polityki naukowej.

Kompetencje językoznawcy dotyczą sfery języka. Ta jednak pozostaje w oczywistym związku z rzeczywistością pozajęzykową. Krótkie i niezbędne konstatacje odnoszące się do tej ostatniej prezentowałyby się następująco: *Ustawa 2.0* nie jest prawem o nauce. Jest przede wszystkim ustawą o strukturach władzy i nowym rozdaniem w polskim „naukowym Monopoly”. Opisywane tutaj zachowania językowe pochodzą niekiedy od naukowców, którzy o nauce mówią językiem władzy, polityki, perswazji

¹ Taka pisownia w materiałach MNiSW. Omawiany akt prawny to w oficjalnej nomenklaturze polskiego systemu prawnego *Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* [Dz.U. 2018, poz. 1668]. Brak tu miejsca na szczegółowe analizy, ale w „przekazie” MNiSW na przestrzeni lat 2016–2018 obserwować można stopniowe odchodzenie od określenia *Ustawa 2.0* na rzecz *Konstytucja dla Nauki*.

politycznej, a czasem i marketingu. Znamienne jest też, że (omawiane niżej) określenie *punktoza* wypromowali w znacznej mierze działacze, którzy swoją pozycję ekspercką zbudowali właśnie na kilkuletniej pracy dla ministerialnego „aparatu punktozy”. W ich wypadku *punktoza* jest nowomownym kreowaniem wroga, którego zwalczanie jest teraz sposobem utrwalania własnej pozycji w gremiach doradczych wpływających na politykę naukową państwa.

Wyjaśnić wypada od razu, co w niniejszym tekście znaczy nieterminologiczne określenie *polityka naukowa*. Z jednej strony idzie tu o pewien zespół celów, przekonań, działań i (deklarowanych) wartości kształtujących stanowione przez państwo prawne regulacje uprawiania i – przede wszystkim – *ewaluacji* nauki, z drugiej zaś o pewną personalną konstelację ludzi polityki i nauki, dla których sterowanie zmianą jest źródłem pozycji i prestiżu.²

2. NOWOMOWA

W ramach „dyskusji” nad reformą systemu nauki elity polskiej polityki naukowej artykułują swoją wizję zmian, a naukowe „masy” są na ogół jedynie tych komunikatów odbiorcą, własne opinie wyrażając ewentualnie w internetowych komentarzach (a więc w tekstach o niewielkim zasięgu społecznym). Taka sytuacja wyraźnie asymetrycznego przekazu ściśle powiązanego ze strukturami władzy stwarza dogodne warunki do rozwoju niektórych zjawisk typowych dla nowomowy.

Sama nowomowa jest zjawiskiem dość obszernie opisanym w polskim językoznawstwie (i badaniach mu pokrewnych). Wymienić tu należy np. syntetyzujący artykuł J. Sambor³ oraz teksty M. Głowińskiego⁴ zebrane w osobnym tomie.

Krytycznie do pojęcia nowomowy podchodzi W. Pisarek,⁵ który w tym wypadku – podobnie zresztą jak w bardzo wielu innych kwestiach – przyjmuje perspektywę dużo szerszą niż krajowe językoznawcze opi-

² Taka (wylaniana na różne sposoby) elita władzy – formalnie lub w sposób niezinstytucjonalizowany – funkcjonować musi zapewne w każdej społeczności. Żle się natomiast dzieje, gdy głoszone przez nią wartości mają charakter wyłącznie instrumentalny.

³ J. Sambor, *Nowomowa – język naszych czasów*, „Poradnik Językowy” 1985, z. 6, s. 365–377.

⁴ M. Głowiński, *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009.

⁵ W. Pisarek, *O nowomowie inaczej*, „Język Polski” 1993, LXXIII, 1–2, s. 1–9. Na wstępie swego artykułu W. Pisarek [s. 1] przypomina też, że *nowomowa* jest kalką angielskiego *newspeak* ukutego przez G. Orwella w *Roku 1984*. Celem *newspeak* było „stworzenie języka zdolnego wyrazić światopogląd i oddać w pełni umysłowość właściwą wyznawcom Anglo-Soc i równocześnie – zniweczyć kom-

nio communis. Słusznie zwraca uwagę, że wbrew przekonaniom rozpowszechnionym w polskim piśmiennictwie *nowomowa* swym zakresem obejmuje nie tylko zachowania językowe polskich władz i mediów komunistycznych okresu 1944–1989, lecz jest pewnym uniwersalnym i ponadczasowym rodzajem użycia języka:

Peerelowska „nowomowa” bowiem była tylko jedną z setek urzeczywistnionych możliwości zastosowania języka w celu perswazyjnym. Od innych zastosowań różniła się głównie cechami przypadkowymi (jedną z nich jest na przykład uprzywilejowanie wzorów języka rosyjskiego jako języka kraju dającego innym „pomoc, przykład, przyjaźń” i zewnętrznymi warunkami jej funkcjonowania (tu należy np. cenzura oraz swoisty system kar i nagród). Natomiast struktury głębokie tych zastosowań języka są tak stare jak życie społeczne (jeśli chodzi o komunikację publiczną), a nawet tak stare jak sama ludzkość (jeśli chodzi o sferę prywatną).⁶

Dalsze swoje rozważania opę właśnie na tym poglądzie W. Pisarka, z którego wyprowadzić można wniosek, że *nowomowa* dzisiejszej polskiej polityki naukowej jest nowym obliczem starych i uniwersalnych zjawisk (czy raczej: typów zachowań) językowych. Nie rezygnuję jednak z przywołanych wyżej ustaleń polskiego językoznawstwa poczynionych w odniesieniu do konkretnej realizacji *nowomowy*, a więc *nowomowy* PRL-u. Kategorie i spostrzeżenia obecne w pracach J. Sambor i M. Głowińskiego w znacznej mierze wydają się bowiem trafne także w odniesieniu do języka elit polskiej polityki naukowej lat 2016–2018.

W literaturze⁷ wymienia się zwykle następujące główne cechy PRL-owskiej *newspeak*:

- 1) wyraziste, często dychotomiczne wartościowanie, głównie (choć nie-wyłącznie) jednostek leksykalnych i frazeologizmów, połączone ze skrajną niekiedy redukcją denotacji na rzecz intensywnej konotacji,⁸
- 2) pragmatyka będąca zakładnikiem rytuału językowego („w pewnych sytuacjach można mówić tak i tylko tak”⁹),
- 3) magiczna funkcja mowy; produkowane teksty i tworzone określenia nie opisują rzeczywistości, ale ją w życzeniowy sposób ustanawiają,

pletnie możliwość ekspresji dla wszystkich innych sposobów myślenia”. Przy okazji *newspeak* to nazwa tegoż języka w nim samym.

⁶ Ibidem, s. 8–9.

⁷ J. Sambor, *Nowomowa...*, op. cit.; M. Głowiński, *Nowomowa...*, op. cit., s. 11–33. Artykuł J. Sambor w znacznej części referuje spostrzeżenia zawarte w referatach wygłoszonych na poświęconej *nowomowie* sesji naukowej, która odbyła się w styczniu 1981 r. na Wydziale Filologicznym UJ.

⁸ M. Głowiński, *Nowomowa...*, op. cit., s. 12–13, wyraża to następująco: „Znaczenia mogą być niejasne i nieprecyzyjne, oceny zaś – muszą być wyraziste i jednoznaczne. W konsekwencji powstaje zjawisko, które określiłbym jako **luźną semantykę**. Znaczenie zostaje podporządkowane ocenie; czasem nie jest ważne, co dane słowo znaczy, ważne jest zaś, jakie kwalifikatory z nim się wiążą” [wyróżn. – W.W.].

⁹ Ibidem, s. 13.

- 4) arbitralność narzucanych znaczeń (neosemantyzmów) skutkująca rozmyciem i destabilizacją znaczeń wyrazów języka ogólnego / standardowego,
- 5) zamierzona niedookreśloność, w warstwie leksykalnej obsługiwana m.in. przymiotnikami *pewny, określony* (por. „pewne rzeczy”, „określone poglądy”),
- 6) ubóstwo słownictwa.

Ostatni punkt trzeba opatrzyć komentarzem. Ubóstwo słownictwa ma obecnie przypuszczalnie nieco inny (a może właśnie taki sam?) charakter: w marketingu (także politycznym) istotną rolę odgrywają „słowa-sztandary” lub „słowa-symbole”, wyrażające (często mgliście) pozytywne wartości integrujące rządzoną społeczność. Leksykon takich słów musi być ograniczony, by mogły być one rozpoznawalne i skuteczne. We współczesnej nowomowie naukowej dwa najwyższe miejsca na podium zajmują zapewne *doskonałość* i *prestż*.

3. JESZCZE O TYTUŁOWYCH SFORMUŁOWANIACH

W. Pisarek¹⁰ zauważa, że używanie określenia *nowomowa* samo w sobie jest też zachowaniem nowomownym. Językoznawstwu nie udało się ostatecznie i jednoznacznie określić położenia tego pojęcia względem miarę stabilnej siatki pojęć dyscypliny (*langue, parole, styl*).¹¹ Nowomowa nie jest więc pojęciem zdefiniowanym precyzyjnie. Sam „termin” ma konotację negatywną (*nowomowa* nie może być czymś dobrym). Jego użycie ma jednak w językoznawstwie długą tradycję, dlatego z niego tutaj korzystam.

Wracając do uniwersalnego charakteru zachowań nowomownych, za W. Pisarkiem¹² należy zwrócić uwagę, że dwa lata przed wydaniem *Roku 1984 G.* Orwell opublikował esej, w którym krytykuje język polityki w ogóle, określając go mianem *political language*. Ponieważ przełożenie tego jako *język polityczny* byłoby cokolwiek niezgrabne, w tytule posługuję się określeniem *język polityki (naukowej)*. Ostatnią sprawą wymagającą wyjaśnienia jest *pseudometanaukowy*. Język debaty o tzw. reformie Gowina można by było nazwać *metanaukowym*, gdyby debata ta odbywała się na gruncie „nauki o nauce”. Tak jednak w zdecydowanej większości wypadków nie jest i wszystko zamyka się w sferze naukowego politykowania i pozanaukowej perswazji, a więc *pseudometanauki*.

¹⁰ W. Pisarek, *O nowomowie...*, op. cit., s. 1.

¹¹ Por. też wątpliwości podnoszone przez M. Głowińskiego, *Nowomowa...*, op. cit., s. 14–15, który w tym kontekście wymienia pojęcia takie jak: język, mowa, styl, społeczny styl funkcjonalny.

¹² W. Pisarek, *O nowomowie...*, op. cit., s. 2.

4. LEKSYKON POLSKIEJ POLITYKI NAUKOWEJ (REKONESANS)

Ponieważ prymarną właściwością nowomowy jest wartościowanie, omawiany niżej materiał zestawiam tu w podziale na środki konotujące pozytywnie i negatywnie (kursywą wyróżniono nazwy własne; wyrażenia w obu kolumnach nie są prezentowane jako człony dychotomicznych opozycji). Leksyka i frazeologia języka polskiej polityki naukowej jest oczywiście dużo bogatsza, a omawiane tu wyrażenia wybrano jako reprezentatywne przykłady.

konotacja pozytywna	konotacja negatywna
doskonałość <i>Biuro ds. Doskonałości Naukowej PAN</i> <i>Rada Doskonałości Naukowej</i> prestiż dziedziczenie prestiżu wykaz wydawnictw prestiżowych slot <i>Ustawa 2.0</i> <i>Konstytucja dla Nauki</i> <i>Komisja Ewaluacji Nauki</i> <i>Narodowy Kongres Nauki</i>	punktoza czasopisma drapieżne wydawnictwa drapieżne wydawnictwa garażowe wydać [książkę] u szwagra w garażu makulatura leśne dziadki

5. DOSKONAŁOŚĆ

Doskonałość idealnie wpisuje się w wyżej nakreślony nowomowny schemat: maksimum konotacji (pozytywne wartościowanie) – minimum znaczenia.

Najprawdopodobniej źródłem omawianego określenia jest angielskie *excellence*, będące głównym „słowem sloganem” europejskiej polityki naukowej (idzie tu głównie o *European Research Council*, ERC, które w swoich dokumentach często się do tego określenia odwołuje).¹³ *Doskonałość* stanowi *wyłączne kryterium* oceny wniosków grantowych ERC.

Żeby zilustrować istotę problemu związanego z nowomownym wyrazem *doskonałość (naukowa)*, warto przytoczyć wypowiedzi liderów polskiej polityki naukowej. W krótkim wywiadzie z prezesem PAN prof. J. Duszyńskim pada takie pytanie i odpowiedź (tu i niżej wyróżnienia moje):

¹³ Por. np. stwierdzenie: „Proposals are evaluated by selected international peer reviewers who evaluate proposals on the basis of **excellence** as the sole criterion” [wyróżn. – W.W.], *Starting Grants*, <https://erc.europa.eu/funding/starting-grants>, dostęp: 02.01.2019.

[Pytanie:] [słowo niezrozumiałe – dop. W.W.] takiego wydarzenia jak Narodowy Kongres Nauki, cyklicznego już, czy według pana przełoży się to na to, że napłynie do Polski więcej zdolnych naukowców z zagranicy, czy więcej polskich uczonych będzie się ubiegało o granty, czy takie przedsięwzięcia mogą się przełożyć na jakieś bardziej wymierne korzyści?

[J.D.:] Ogólnie rzecz biorąc, dyskusja... jest pożyteczna. Ogólnie rzecz biorąc, pojawiają się w tej dyskusji **nowe tony**. To też jest dobrze. **Pewnych rzeczy już nie wypada mówić**. Pojawiają się **poglądy, które zaczynają dominować** i to mnie cieszy, dlatego że z **szeregiem takich poglądów** ja się zgadzam. To, że jest **akcent na doskonałość naukową, jakby... ..kolwiek na to nie patrzeć**, jest **bardzo dobrym zjawiskiem** i wydaje mi się, że w tej chwili **świadomość tego**, która wcale nie była taka, pół roku temu, jest **bardzo szeroka** i ludzie na przykład na tej sesji, która jest za drzwiami, bardzo **gruntownie dyskutują** na ten temat.¹⁴

Przytoczone słowa zapewne nie noszą wszystkich obligatoryjnych cech „klasycznego” *machejkizmu*, z pewnością jednak odpowiadają obecnemu w społecznej świadomości stereotypowemu wyobrażeniu o schemacie wypowiedzi typowym dla wielu przedstawicieli PRL-owskiego aparatu władzy lat 70. i 80. XX w.

Dalej w wywiadzie słyszymy:

[Pytanie:] Czy w ciągu tego czasu, od kiedy istnieje... zostało powołane do życia Biuro ds. **Doskonałości Naukowej**, czy zauważył pan, że jakoś to się może przełożyło na większą liczbę artykułów w **prestiżowych czasopismach**? Czy coś takiego...

[J.D.:] Nie, nie, bo **Biuro do spraw Doskonałości** to jest biuro, które ma ułatwiać i zwiększać nasze uczestnictwo w konkursach Europejskiej Rady Nauki. I to jest coś innego niż **prestiżowe** publikacje. Ale ogólnie rzecz biorąc, **świadomość**, że żeby w ogóle zdobyć takie... stypendia... trzeba **dobrze publikować**, jest coraz większa i pojawiają się **coraz liczniejsze takie [głosy]**.¹⁵

Z kolei w filmiku promocyjnym towarzyszącym jednej z konferencji programowych poprzedzających Narodowy Kongres Nauki prof. J. Bujnicki stwierdza: „W kryterium doskonałości naukowej nie chodzi o osiągnięcie yyy... perfekcji, tylko o bycie... należenie do czołówki”.¹⁶ Zaznaczyć trzeba jednak, że przytoczone słowa są w filmiku jedynie „wstawka” stanowiącą fragment wyjęty z zapewne dłuższej wypowiedzi J. Bujnickiego.

¹⁴ Prof. Jerzy Duszyński, Prezes PAN, <https://www.youtube.com/watch?v=aPzI2cmpK6g>, film opublikowany 23.02.2017, dostęp: 15.04.2017. Szczególną uwagę zwraca sformułowanie „Pewnych rzeczy już nie wypada mówić”, które wpisuje się we właściwą nowomowie presupozycję wspólnego systemu wartości omawianą przez J. Sambor, *Nowomowa...*, op. cit., s. 369–370.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ <https://www.facebook.com/NarodowyKongresNauki/videos/1325126990860118/>, dostęp: 15.04.2017. Obie cytowane wypowiedzi (J. Duszyńskiego i J. Bujnickiego) są oczywiście jedynie ilustracją opisywanych tendencji.

Jak zatem w odniesieniu do słowa *doskonałość* realizują się w wyżej przytoczonych próbkach typowe cechy nowomowy czasów PRL?

Pierwszą cechą jest oczywiście wartościowanie. Z jednej strony wartościowanie to bierze się z pozytywnej konotacji pierwotnego znaku językowego *doskonałość*, z drugiej z implicytnego stawiania doskonałości w dobrym świetle (pozytywne wartościowanie wynika z szerszego kontekstu). Drugą zmienną właściwością jest znaczny stopień asemantryczności: pierwsza cytowana wypowiedź J. Duszyńskiego pozbawiona jest właściwie jakiegokolwiek konkretnej treści. Stwierdzenie J. Bujnickiego jest z kolei przykładem zawłaszczania znaków języka ogólnego i arbitralnego modyfikowania ich znaczeń w nowomowie elit. Można by tu podać przegląd definicji słownikowych, wystarczy jednak wskazać, że w słowniku Lindego *doskonałość* to 'zupełność celności', a *doskonały* to 'zupełnie taki iaki powinien być, bez braku, wady'. W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego natomiast *doskonałość* to 'najwyższy stopień cech dodatnich, brak wad; idealność, wzorowość, świetność'. Dla J. Bujnickiego *doskonałość* to 'należenie do czołówki', a nie osiągnięcie perfekcji. Swoją drogą, metafora oparta na „czołówce” wydaje się tropem wskazującym na postrzeganie nauki jako wyścigu, konkursu i rozgrywki o pozycję w rankingu. Taka *doskonałość naukowa* niewiele ma wspólnego z *doskonałością* obecną w języku ogólnym, oprócz oczywiście tego, że dziedziczy po niej pozytywną konotację.

Arbitralność i zawłaszczanie znaczeń wyraźne są też w utworzonej z wykorzystaniem omawianego słowa sloganu nazwie *Biuro ds. Doskonałości Naukowej PAN*. Zadaniem tej jednostki jest bowiem wspieranie polskich naukowców w zdobywaniu grantów ERC, które oceniane są wyłącznie na podstawie kryterium *doskonałości* (por. przyp. 13.). Taki zakres zadań Biura (skądinąd niezwykle ważnych i potrzebnych) nie ma jednak nic wspólnego z ogólnojęzykowym pojmowaniem *doskonałości*. Pomysłodawcy omawianej nazwy wyszło coś na kształt Orwellowskiego *Ministerstwa Prawdy*. W cytowanym wywiadzie pytająca kojarzy *doskonałość* z *prestizowymi czasopismami*. „Słuszne” byłoby natomiast skojarzenie z grantami ERC.

Nowomowna *doskonałość* przeniknęła też do tekstu ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* [Dz.U. 2018, poz. 1668] w nazwie *Rada Doskonałości Naukowej*. Instytucja ta jest funkcjonalnym następcą Centralnej Komisji, przedmiotem jej działalności nie jest więc doskonałość w sensie ogólnojęzykowym, a głównie prowadzenie procedur awansowych (np. habilitacyjnych). *Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów* było nazwą neutralną i przejrzystą semantycznie. *Rada Doskonałości Naukowej* natomiast to kolejne *Ministerstwo Prawdy*.¹⁷

¹⁷ Te konstatacje dotyczą wyłącznie sfery języka, a nie samego przedmiotu: idzie mi tu o niefortunna, „marketingowa” nazwę, a nie o samą instytucję.

Ciągle deklinowanie *doskonałości* jest też chyba dobrym przykładem „magicznej” i „ustanawiającej” funkcji nowomowy. Wszechobecne użycie omawianego słowa nie opisuje rzeczywistości. Ono ją tworzy, a w istocie zaklina.

Przywołana ustawa wprowadza ponadto nazwy „programów”: *Dydaktyczna inicjatywa doskonałości*, *Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza*, *Regionalna inicjatywa doskonałości*. Niżej podpisanemu nie udało się znaleźć w omawianym akcie ustawowej definicji doskonałości.

6. PRESTIŻ

Słowem-sztandarem elit polskiej polityki naukowej jest też słowo *prestiz*. Wiązą się z nim określenia: *dziedziczenie prestiżu*, *wykaz wydawnictw prestiżowych*.

Ponieważ w przyszłości czytelnikom trudno będzie zapewne zrozumieć, na czym polegały te rozwiązania, wyjaśniam, że dziedziczenie prestiżu zakłada, iż publikacja naukowa „warta jest tyle”, ile czasopismo lub wydawnictwo, w którym się ukazała. Ile warte jest wydawnictwo (tj. przedsiębiorstwo lub instytucja wydająca książkę) – określa ogłoszony przez ministra nauki wykaz wydawnictw prestiżowych (czyli lista podmiotów, które wydają prace *a priori* i *de iure* uznawane za naukowe i wartościowe).¹⁸

W wypadku słowa *prestiz* można by powtórzyć wcześniejsze spostrzeżenia o „luźnej semantyce” i jednoznacznym wartościowaniu. Co ciekawe, w znaczeniu ogólnojęzykowym słownik pod red. W. Doroszewskiego definiuje *prestiz* jako ‘znaczenie, poważanie, **wplyw**, jakim ktoś lub coś cieszy się w swoim otoczeniu; autorytet, powaga’ (wyróżnienie moje), a np. internetowy *Słownik języka polskiego PWN* zacieśnia definicję do ‘poważanie i szacunek, jakim ktoś lub coś cieszy się w swoim otoczeniu’.¹⁹ Poważania i szacunku nie można ustanowić ani zadekretować. Mimo to działający na UW specjaliści od polityki naukowej stworzyli własną propozycję listy wydawnictw, którą zatytułowali *Lista prestiżowych*

¹⁸ Krytycznie o omawianych rozwiązaniach pisze np. M. Kokowski, *Podstawowe zastrzeżenia wobec projektu i uchwalonej Ustawy 2.0 vel Konstytucji dla nauki*, „*Studia Historiae Scientiarum*” 2018, XVII, s. 453–476, który stwierdza [wyróżn. w oryg.]: „(...) *jak dobrze wiadomo zawodowym badaczom naukometrii na całym świecie, nie istnieje żadna zasada dziedziczenia prestiżu*, zgodnie z którą «artykuł jest wart tyle, ile czasopismo, w którym jest opublikowany, a książka jest warta tyle, ile wydawnictwo ją wydające» (...) Natomiast prawdą jest, że od lat tak sformułowaną *zasadę dziedziczenia prestiżu* promuje lobby właścicieli baz międzynarodowych indeksacyjnych (...) i naukowych wydawnictw biznesowych, które czerpią wielkie zyski z *wysoko płatnego* modelu «otwartego dostępu» publikacji (...)” [s. 459].

¹⁹ *Prestiz*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/prestiz;2572402.html>, dostęp: 03.01.2019.

polskich i międzynarodowych wydawnictw naukowych.²⁰ Zaryzykować można przypuszczenie, że w odczuciu większości świadomych użytkowników polszczyzny prestiż jest czymś zauważalnym, ale jednocześnie wymyka się ścisłym pomiarom. Tworzenie listy czegoś *prestiżowego* jest więc nowomownym nadużyciem semantycznym. Nie można jednak przy tym zapominać, że i tutaj dochodzi do głosu „magiczna” funkcja nowomowy, która nie opisuje, a ustanawia rzeczywistość.

7. KONOTACJE NOWOCZESNEJ TECHNOLOGII

Uwagę zwrócić trzeba na nieoficjalną, ale swego czasu bardzo promowaną „marketingową” nazwę *Ustawa 2.0*. Numerowanie wersji (często ułamkami dziesiętnymi, stojącymi za nazwą produktu) jest typowe w wypadku oprogramowania komputerowego.

Do technologii komputerowej nawiązuje też *slot*. Najkrócej rzecz ujmując, na jednego pracownika jednostki naukowej przypada określona liczba slotów, a więc określona liczba jego publikacji, które uwzględnione będą przy *ewaluacji* instytucji. *Slot* (ang. ‘otwór; rowek’) to tyle, co podłużne gniazdo na płycie głównej komputera, do którego wtyka się karty rozszerzeń albo moduły pamięci RAM. Swoją drogą, takie techniczne metafory korespondują z technokratycznym sposobem myślenia „ekspertów” lobbujących na rzecz ewaluacji naukometrycznej.

8. NAZWY WŁASNE

Język polskiej polityki naukowej korzysta z doświadczeń marketingu. Nieschematyczne nazwy ustawy (*Konstytucja dla Nauki, Ustawa 2.0*) nadają jej niemalże kształt produktu. Prawo i reforma systemu nauki stają się towarem politycznym na sprzedaż.

Obok nazw „nowoczesnych”, ukuto też jednak nazwy skracające się – niezbyt chyba fortunnie – do postaci literowców historycznych. Gdy pada nazwa *KEN*, mowa jest wprawdzie o Komisji Ewaluacji Nauki (nazwa obecna w tekście ustawy), choć wykształcony Polak od razu pomyśli o Komisji Edukacji Narodowej. W wypadku *NKN* (Narodowy Kongres Nauki) skojarzenia z Naczelnym Komitetem Narodowym prawdopodobnie nie były aż tak powszechne, choć wykluczyć ich nie można.

²⁰ *Lista prestiżowych polskich i międzynarodowych wydawnictw naukowych*, http://bob.uw.edu.pl/wp-content/uploads/sites/72/2018/01/prestizowe_wydawnictwa.pdf, dostęp: 03.01.2019.

9. WARTOŚCIOWANIE NEGATYWNE

Nowomowa pseudometanaukowa jest głównie językiem rozprawiania o przyszłych sukcesach, dysponuje też jednak środkami jednoznacznie negatywnymi. *Czasopismo drapieżne* (z ang. *predatory journal*) to – z grubsza – periodyk, który pobiera od autorów opłaty za publikację, nie poddając wydawanych artykułów rzetelnemu procesowi recenzyjnemu. O ile *czasopismo drapieżne* jest tłumaczeniem sformułowania angielskojęzycznego, o tyle *wydawnictwo drapieżne* jest już raczej „produktem” krajowym, wprowadzonym do obiegu w celu uzasadnienia koncepcji wykazu wydawnictw naukowych. Wykaz ten ma chronić polską naukę przed (nieobecny na nim) *wydawnictwami garażowymi* oraz przed wydawaniem monografii naukowych *u szwagra w garażu*. Elity polskiej polityki naukowej *makulaturą* nazywają natomiast artykuły, głównie humanistyczne, opublikowane w czasopismach spoza jednej lub dwóch komercyjnych baz bibliometrycznych.

10. PUNKTOZA I LEŚNE DZIADKI

Nowomowa doby PRL-u miała w swoim zasobie leksykę i frazeologię przeznaczoną do tworzenia obrazu wroga. Takich zasobów współczesny język polskiej polityki naukowej ma mniej, ale trafiają się przykłady dość spektakularne: *punktoza* i *leśne dziadki*.

Punktoza swoją budową budzi natychmiastowe skojarzenia z nazwami chorób: schorzeń psychicznych (*psychoza*), wad postawy (*kifoza*, *skolioza*), schorzeń układu oddechowego (*mukowiscydoza*), chorób pasożytniczych (*ameboza*, *askarydoza* / *glistnica*, *giardioza* / *lamblioza*, *leiszmanioza*, *filarioza*), bakteryjnych i grzybiczych (*borelioza*, *mykoza* / *mikoza*) czy chorób skórnych (*ichtioza*). Zresztą niezależnie od właściwej budowy słowotwórczej wyrazy zakończone na *-oza* (pomijając część terminologii naukowej, np. *laktoza*, *mejoza*, *glukoza*) predestynowane są do konotacji negatywnych – por. młodzieżowy wulgaryzm *chujzoza*. Z tego samego modelu skorzystali też naukowcy niechętni systemowi grantowemu, tworząc określenie *grantoza*.

Istotną cechą określenia *punktoza* jest swoiste rozdwojenie znaczeń. Znaczenie pierwsze, w którym omawianego wyrażenia używają „masy”, to tyle, co „ocenie dorobku instytucji (a w konsekwencji także indywidualnych dorobków pracowników) na podstawie (niekiedy ustalanych wstecz) wykazów określających, ile punktów otrzymuje praca zależnie od miejsca publikacji (czasopisma lub wydawnictwa)”. W tym właśnie znaczeniu pojawia się *punktoza* we wstępie niniejszego artykułu („aparatus punktozy”). Jest więcej niż oczywiste, że tego rodzaju system punktowy wymusza „rozmienianie nauki na drobne”. Co więcej, jest poważnym zamachem na wolność badań naukowych: reguły ewaluacji podporząd-

kowuje nie rzeczywistej wartości prowadzonych badań i tradycyjnym ideałom pracy naukowej, lecz wyłącznie urzędniczej wygodzie ewaluatorów, którzy przydzielają danej instytucji „kategorię naukową” przekładającą się na wielkość jej budżetu. Tym samym mechanizm dystrybucji państwowych środków na naukę staje się kręgosłupem, sensem i celem krajowego życia naukowego.

Znaczenie drugie określenia *punktoza* to zaś mniej więcej tyle, co ‘zachowania publikacyjne służące maksymalizacji liczby punktów przy minimalizacji wysiłku koniecznego do ich uzyskania’. Przypuszczać można, że znaczeniem pierwotnym było znaczenie pierwsze, a sam nośny neologizm *punktoza* został następnie zawłaszczony przez ekspertów działających w „aparacie punktozy”, dla których nie jest chyba zupełnie oczywiste coś, o czym zachodnia teoria zarządzania wie od dawna: *what you measure is what you get*. Podsumowując, punktoza jest ciekawym przypadkiem przejścia (w drodze neosemantyzacji) przez nowomowę pseudometanaukową wyrażenia powstałego na gruncie „żargonu reakcyjnego” (zob. niżej).²¹

Leśne dziadki to określenie używane przez zwolenników *Ustawy 2.0* w odniesieniu do jej przeciwników, głównie środowisk humanistycznych zgłaszających zastrzeżenia pod adresem tego, że reforma dewaluuje badania humanistyczne dotyczące Polski i publikacje wydawane w języku polskim. Samo omawiane określenie nie jest oczywiście innowacją powstałą na gruncie nowomowy polskiej polityki naukowej.²²

11. „ŻARGON REAKCYJNY”

W reakcji na nowomowę naukowych elit i zderzenie polskiej wspólnoty naukowej z rzeczywistością ewaluacji naukometrycznej (tj. opartej na liczbie cytowań i najrozmaitszych wartościach pochodnych) w żargonie polskich naukowców pojawiły się m.in. określenia: *czasopismo punktowane*, *czasopismo wysoko punktowane*, *kudryk*.

Czasopismo (wysoko) punktowane jest zapewne żargonową odpowiedzią na nowomowne *czasopismo prestiżowe* – wprost wskazuje, że nie chodzi o jakość, a o przypisane punkty.

²¹ Na temat określenia *punktoza* zob. T. Szczerbowski, *Punktoza jako słowo ostatnich lat*, „Poradnik Językowy” 2017, z. 7, s. 80–87 – Red.

²² Nawiasem mówiąc, spośród różnych hipotez na temat genezy tego określenia najbardziej prawdopodobny wydaje się „trop ZBoWiD-owski”. *Wikisłownik* (opracowanie leksykograficzne, którego w dobie Internetu pomijać nie można) omawiane wyrażenie definiuje następująco: „*pot. pejor.* starszy wiekiem działacz, polityk, urzędnik lub członek jakiegoś gremium, który uporczywie trwa przy swoich anachronicznych poglądach, hołduje przebrzmiałym zasadom i blokuje awans przedstawicielom młodszego pokolenia”, *Leśny dziadek*, https://pl.wiktionary.org/wiki/le%C5%9Bny_dziadek, dostęp: 07.02.2019.

Punkty, jakie dostawało się za artykuł w czasopiśmie, żargon nazwał prześmiewczo *kudrykami* (od nazwiska minister Barbary Kudryckiej). Ponieważ reforma Gowina także wprowadza punkty, można się zastanawiać, czy żargon „przeliczy” *kudryki* na **gowiniaki*.

12. PODSUMOWANIE

W tytule po *nowomowa pseudometanaukowa* postawiono znak zapytania. Samo pytanie można by wyrazić zaś następująco: czy język elit polskiej polityki naukowej jest nowomową?

Pobieżna analiza wybranych zachowań mownych i środków językowych pozwala na to pytanie odpowiedzieć twierdząco, przy czym zastrzec należy, że w nowomowie polskiej elity naukowej potwierdzenie znajdują spostrzeżenia W. Pisarka: nowomowa, język polityki bądź *political language* to zjawisko uniwersalne i pewien ogólny typ perswazyjnego używania języka jako instrumentu władzy. Tak rozumiana nowomowa może mieć różne realizacje o różnych cechach *stricte* językowych. W wypadku nowomowy elit polskiej polityki naukowej cechy charakterystyczne w dużym stopniu pokrywają się z głównymi kategoriami opisu nowomowy PRL, choć oczywiście między jednym a drugim *political language* nie można stawiać znaku równości.

Pseudo-metascientific newspeak? On the language of the Polish science policy

Summary

The aim of this paper is a critical analysis of selected means of the language used in the contemporary (2016–2018) Polish science policy. The analysis attempts to apply the categories developed by Polish researchers in the description of newspeak as the language of power and media at the time of the Polish People’s Republic (PRL). The overall discussion is based on W. Pisarek’s view that what is called *newspeak* and referred to the PRL period in the Polish literature is in fact one of many possible forms of using language as an instrument of political persuasion.

The object of the description is mainly language behaviours of the Polish scientists who are powerful and influential in the world of Polish science and who co-decide on the governmental science policy. The focus is on the language of the debate on a reform of the system of science and higher education (the so-called *Ustawa 2.0* (Act 2.0), *Konstytucja dla Nauki* (Constitution for Science), *ustawa Gowina* (Gowin’s Act)).

The principal conclusion is that the apparatus developed in the description of the newspeak of the PRL period could be employed in the description of a large number of language behaviours of representatives of the Polish science policy of the end of the 2nd decade of the 21st c. The flag words of the Polish science policy are characterised by monovalent connotation combined with a vague (or no) denotation.

Trans. Monika Czarnecka